

# Władysław Wicher

---

## O. Marcina Śmigleckiego T. J. traktat o lichwie i procentach : w świetle współczesnej i późniejszej nauki teologów

---

Collectanea Theologica 17/1-2, 289-316

---

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## O. MARCINA ŚMIGLECKIEGO T. J. TRAKTAT O LICHWIE I PROCENTACH W ŚWIETLE WSPÓŁCZESNEJ I PÓŹNIEJSZEJ NAUKI TEOLOGÓW.

Żywa dyskusja na Zachodzie między zwolennikami surowej interpretacji przepisów kanonicznych o lichwie przy pożyczce a kierunkiem usiłującym iść na rękę dokonującym się głębokim przemianom gospodarczym dochodzi do punktu kulminacyjnego z chwilą, gdy teologowie dominikańscy objęli ster wykładu przeciw procentom, a jezuicy przeważnie za procentami. Dzieje się to w wieku XVI, ale bynajmniej nie z powodu reformacji, gdyż Luter trzymał się dawnej doktryny o lichwie, choć na innych punktach zmienił całą naukę tradycyjną. Reformacja nie porzuciła dawnej nauki o procentach, a kto twierdzi przeciwnie, ten głosi „bajeczki“, jak się wyraża jeden z najlepszych znawców obecnych tej sprawy August M. Knoll<sup>1)</sup>. Z reformatorów tylko Kalwin był przychylnie usposobiony odsetkom i dlatego usiłował Concina dominikanin w XVIII wieku czynić zarzut autorom jezuickim, jakoby szli razem z Kalwinem, oraz potępionym Molineusem.

U św. Tomasza z Akwinu zasadniczo jest pieniądz „res quae non fructificat“, rzecz niepłodna i taka była nauka Arystotelesowa<sup>2)</sup>:

---

<sup>1)</sup> *Der Zins in der Scholastik*, Innsbruck-Wien-München, Tyrolia 1933, s. 147. Luter jeszcze w roku 1540 pisze: „wer etwas leihet und drüber oder Besseres nimmt, der ist ein Wucherer und verdammt als ein Dieb, Räuber und Mörder“. Twierdzi też Luter, że nie należy dać się bałamucić wywodom o interesse, lucrum cessans i damnum emergens. *Tischreden*, XX, 112, XXIII, 290.

<sup>2)</sup> 2, 2, q. 61, a. 3 c.

przyznaje jednakowoż pieniądzwowi w pewnych wypadkach liczne korzyści<sup>3)</sup>, choć znów owoc przypisuje pracy jako przyczynie głównej. Korzyść z pieniądza idzie z użycia go a nie z niego samego, czyli mamy prymat pracy nad kapitałem. Praca, trud daje prawny tytuł do używania owoców z pieniądza. Ponieważ jednak pieniądz jako t. zw. przyczyna instrumentalna zysku odgrywa pewną rolę, dlatego można było z nauki św. Tomasza wyciągnąć wnioski przychyłne jak i wrogie odsetkom. Już Ratzinger zauważył<sup>4)</sup>, że św. Tomasz przewidywał nową, kapitalistyczną gospodarkę i inne formy pożyczki, że brak jest u niego skrajności oraz potępienia każdego procentu bez pracy. Dobra produktywne były w systemie feudalnym i cechowym związane, a dobra konsumptywne z natury rzeczy nie mogły dawać procentów. Często historycznego św. Tomasza odłącza się od jego ogólnych zasad moralnych, a wiąże z jego wypowiedziami uwarunkowanymi czasem, w którym żyje, podobnie jakby się nagle kogo przerzuciło ze wsi do drapacza chmur. I tak np. Hohoff idzie aż ku radykalnemu zaprzeczeniu godziwości wszelkich odsetek, a w św. Tomaszu i jego teorii wartości pracy widzi poprzednika klasycznej ekonomii społecznej i Marxa<sup>5)</sup>. Z tezy przyjętej z tomizmu o niepłodności pieniądza doszedł Hohoff do twierdzenia o nieproduktywności kapitału, choć przy kontrakcie spółki uznaje św. Tomasz stwarzanie wartości przez kapitał. Św. Tomasz doprowadził do końca myśli mistrza św. Alberta W., u którego była już cała nauka o odsetkach, o niegodziwości ich przy pożyczce, o niepłodności pieniądza, ale o godziwości najmu; św. Tomasz dodaje godziwość moralną umowy o spółce. Myśli św. Tomasza prowadzi dalej św. Antonin z Florencji († 1459), który miał przed oczami owo „Betlehem ducha kapitalistycznego“ — Florencję: zna on doskonale stosunki gospodarcze swego miasta, podaje teorię dominikańską o pożyczce i spółce. Korzyść „ultra capitale“ płynąć może tylko akcydentalnie dla straconych korzyści i poniesionych strat. Ale już wtedy we Florencji zwrócono na to uwagę, że każdy kupiec, dając na pożyczkę pieniądze, tracił, jeśli by nie brał odsetek, i stała się rzecz dziwna, że faktycznie pozwalano na takie procenty, a utrzy-

<sup>3)</sup> *De malo*, q. 13, a. 4 ad 6.

<sup>4)</sup> *Die Volkswirtschaft in ihren sittlichen Grundlagen* 1881, s. 286.

<sup>5)</sup> *Die Wertlehre des hl. Thomas v. A. w*: Monatschrift für christl. Sozialreform (1893) XV, 431 n., 471 n.

mywano stanowczo zasadę o niegodziwości odsetek „ratione mutui”. Życie zaczęło rzeczywiście tak iść, jak to widać z zatwierdzenia „montes pietatis”, banków pobożnych przez papieża Juljusza II, w których pozwolił na fant i na zapłatę za trud i ryzyko. Sprawa stała się przedmiotem sporu między dominikanami a franciszkanami, którzy założyli owe banki pobożne, jak np. przez św. Jana Capistrano, Bernardyna z Sieny, Jakóba z Marchji i bł. Bernardyna z Feltre. Św. Antonin zauważył, że pieniądź ma nie tylko wartość użytkową tam, gdzie przy pożyczce wchodzi w grę dobra zużywane a niema produkcji, oraz wartość produktywną tam, gdzie zastępuje dobra produktywne. Gdy we Florencji państwo założyło bank w r. 1345, w którym kazało obywatelom składać pieniądze a za nie potem dawało odsetki, św. Antonin sądzi<sup>6)</sup>, że prawo świeckie pozwalające na procent dla dobra publicznego zniósło w takim wypadku prawo kościelne zakazujące procentu. W tym wypadku idzie św. Antonin przeciw dominikanom i za franciszkanami.

Zauważyć należy już odnośnie do tekstów u św. Tomasza z Akwinu jak i przy całej nauce Kościoła o procentach, że tu idzie nie o teorię odsetek, lecz o ich teologję, t. j. o teologiczno-moralny sąd w danych warunkach „ratione peccati usurae”, czy mianowicie zachodzi lichwa i grzech: stąd wczorajszy zakaz pobierania odsetek a dzisiejsza zgoda prawa kanonicznego na nie. Nie dziw tedy, że Jan Eck († 1543), doradca domu Fuggerów a przeciwnik Lutra, będzie klasycznym teologiem wczesnego kapitalizmu. Jeśli już św. Antonin będzie pomostem między dawną nauką odrzucającą stanowczo wszelkie odsetki a wyłaniającą się nową, to Eck wyraźnie jest reprezentantem tego kierunku, który rychło dostosował się do zmienionych warunków, owej „theologia accomodatitia”, o której mówi Costa-Rosetti<sup>7)</sup>. Elastyczność zakonu jezuitów sprawiła, że się rychło dostosował do nowego porządku gospodarczego. To dostosowanie się jezuitów nie znaczy wcale kapitalizmu, lecz zrozumienie, że nie można operować przy zmienionych zupełnie warunkach utartymi kategorjami. Reprezentantem dominikańskiego kierunku u Jezuitów był św. Piotr Kanizjusz († 1597), który potępił procenty „ratione

<sup>6)</sup> *Summa Theologiae* II, I. c. 11.

<sup>7)</sup> *De spiritu Societatis Iesu*, Freiburg B. 1888, s. 204.

mutui, titulum legis civilis i contractum trinum“; podobnie i jemu współczesny O. Kasper Haywood († 1598). I tak cała prowincja niemiecka była za godziwością pobierania 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, austriacka przeciw (Becanus). Stąd ów gorący spór o 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, aż Ledesma, Tolletanus, Grzegorz z Walencji orzekli, że pobieranie 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, jeśli są tytuły zewnętrzne a nie „ratione solius mutui“, będzie dozwolone. Ośrodkiem tej nauki stała się akademja w Ingolstadt: po roku 1580 przedyskutowano czynsze odkupne obustronne, kontrakt potrójny, spółki i po stronie godziwości tych układów stanęli oprócz wymienionych tacy teologowie jezuitcy jak Molina, Lessius, J. de Lugo, Escobar. Drogą Ecka poszli jezuitci ingolsdtszy i znaleźli wyjście licząc się z rzeczywistością nowych czasów, aż w r. 1632 Tanner dopuszcza generalny tytuł prawa cywilnego. Ostatnią kropkę postawił Ch. Haunold T. J. († 1689), profesor w Ingolstadt, który pozwolił brać 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> „absque ullo scrupulo et secluso omni alio titulo“<sup>8)</sup>.

Pytanie, jakim echem odbiły się te wszystkie prądy i przemiany w Polsce: czy znajdzie się i w naszej literaturze odbicie tych powolnych, ale ustawicznych przemian ideologicznych w sprawie lichwy i procentów idących równolegle z przemianami gospodarczymi.

W wieku XV znajdzie się obfitsza literatura polska odnośnie do kontraktu zwanego wyderkowym od wyderkaufów używanych w Niemczech. Bulla Marcina V „Regimini universalis“ z 2 lipca 1425<sup>9)</sup>, która weszła do „Extravagantes communes“ (I. III tit. V cap. 1) została wywołana przez stosunki panujące w Niemczech i Polsce: w diecezji wrocławskiej i sąsiednich ziemiach od stu i więcej lat był zwyczaj niepamiętny, że na dobra ziemskie czy miejskie wpłacono 10, 11, 13, 14 marek wedle warunków czasu i miejsca i od tej sumy pobierano jedną markę czynszu z tym warunkiem, że sprzedającym czynsz wolno go było wykupić, jeśli strona przeciwna wróciła wpłaconą kwotę. Bulla Kaliksta III z r. 1455 potwierdziła ten zwyczaj dla diecezji

<sup>8)</sup> Do ustępu powyższego por. Knoll o. c., Anton Orel, *Oeconomia perennis*, 2 Bd. *Das kanonische Zinsverbot*, Mainz, Grünwald 1930.

<sup>9)</sup> Maciejowski Wacław w *Historji prawodawstw słowiańskich* daje tej bulli datę roku 1420 i zacieśnia niesłusznie jej walor dla duchowieństwa (wyd. 1835, s. 466); Antoni Z. Helcel daje znów datę 1426 (*Dawne prawo polskie* wyd. Akad. Umiej. 1874, str. 210).

merzeburskiej. Jeśli nieruchomości, na której był czynsz, wypadkowo zginęła, ginął i czynsz. Nabywca czynszu nie miał prawa domagać się sumy wpłaconej, jak długo mu czynsz uiszczano, sprzedawca natomiast mógł sumę wrócić i ciężaru czynszu się pozbyć. Czynsz taki nazwano odkupnym (*redimibilis*, wyderkaufowy czy wyderkowy), a kapitał dany za to sumą wyderkaufową. Uważano to za kupno, a różnica z pożyczką była w tem, że dawca kapitału nie miał nigdy prawa wypowiedzieć go i odbierać, że więc od woli czynszownika t. j. biorącego kapitał zależało, jak długo chciał mieć obowiązek płacenia czynszu. Dlatego tej transakcji nie uważano za lichwę. Jeszcze przed ogłoszeniem bulli Marcina V napisał Benedykt Hesse, teolog krakowski, swój traktacik o czynszach<sup>10)</sup>, a potem Jakób z Paradyża swe traktaty o kupnie i sprzedaży i u umowach czynszowych odkupnych<sup>11)</sup>. Istnieją też rękopiśmienne traktaty Mateusza z Krakowa o tej samej kwestji<sup>12)</sup>. Tak Hesse, jak i Jakób z Paradyża bronili moralnej godziwości tych umów. Natomiast bardzo sceptycznie wyraził się w tym samym wieku XV o wyderkach Jan Ostroróg, kładąc je na równi z świętokupstwem i lichwą, choć przybierają inną nazwę<sup>13)</sup>.

Ponieważ zakazy kanoniczne pożyczania na procent utrudniały chrześcijanom uprawianie lichwy, trudnili się nią w szczególności żydzi także i w Polsce, jak świadczy traktat St. Zaborskiego z roku 1507<sup>14)</sup>; jest on zdania, że panujący mają ścisły obowiązek zmuszenia żydów do trzymania się przepisów Kościoła, mimo że do niego nie należą, bo tu chodzi o przepisy prawa naturalnego, obowiązującego wszystkich bez wyjątku. Bez ogródki zwie żydów pijawkami i dziwi się postępowaniu władz, które nadużycia lichwiarskie tolerują. Rzeczywiście też żydzi

<sup>10)</sup> Ks. Dr. Fijałek, *Studia do dziejów Uniw. Krak.* (Rozprawy Wydziału filolog. Akad. Umiej. t. XXIX). s. 146, 148—9.

<sup>11)</sup> Tenże, *Mistrz Jakób z Paradyża* (Kraków 1900), t. 2, s. 311 n.

<sup>12)</sup> Th. Sommerland, *Mattaues von Krakau*, Halle 1891.

<sup>13)</sup> *Clarissimi Baronis Ioannis Ostroróg iuris utriusque doctoris Monumentum pro Comitibus Generalibus Regni sub Rege Casimiro*, wydał Bobrzyński, Kraków 1877, t. V, r. XV.

<sup>14)</sup> *Tractatus de natura iurium et bonorum regis et de reformatione Regni ab eius Reipublicae Regimine*, wyd. M. Bobrzyńskiego, Kraków 1877, pars II § 12 v. 20—65. Por. St. Kutrzeba, *Historja źródeł dawnego prawa polskiego*, Lwów 1925, t. 1, s. 273/4.

w wieku XIV i XV na Litwie nie mieli żadnych ograniczeń i uprawiali pożyczki na procent czyli lichwę<sup>15)</sup>.

Ustanawianie czynszów i pobieranie dochodów z pieniędzy w tej formie dawało sposobność do licznych nadużyć i lichwy. Dlatego Pius V w konstytucji z 29 stycznia 1569 określił skrupulatnie warunki godziwego czynszu: musiał być ustanowiony na rzeczy nieruchomości i to pożytkowej („res frugifera“), imiennie określonej, a kapitał należało wpłacić i wpisać przy świadkach. Dawniejszych należitości nie wolno było zarachować do kapitału, warunki podyktowane czynszownikowi za przypadkową zgubę rzeczy są nieważne, miał on swobodę sprzedaży rzeczy, choć nabywca czynszu miał prawo pierwokupu, którego to warunku w Polsce w praktyce nie przyjęto. Nie wolno było powiększać ciężarów czynszu, a skupujący czynsz zwrotem kapitału winien był cenualistę zawiadomić o tym fakcie dwa miesiące przedtem („avisatio“). Umowy dające cenualistę swobodę odebrania kapitału były nieważne. Bulli tej nie przyjęły Francja, Belgja, Niemcy i Królestwo Sycylijskie. W Polsce przyjęta została przez synod diecezjalny krakowski z r. 1621 i poznański z r. 1642<sup>16)</sup>. Zasady te przynajmniej dla osób duchownych były obowiązujące.

W prawie cywilnem polskiem były w użyciu czynsze wieczne<sup>17)</sup>. Statut z r. 1523 przepisuje akt zapisu ziemskiego wiecznego odkupnego („in vim reemptionis“, na wyderkauf) na rzecz kościelną<sup>18)</sup>. Zapis uskutecziano przed sądem świeckim (ziemskim lub grodzkim), a ponawiano go w aktach sądu duchownego pod rygorem klątwy kościelnej, jeśli się odnosił do funduszków kościelnych. Czynsz zapisywano na dobrach ziemskich, kmiecych, karczmach i odnawiano go corocznie na św. Marcina. Na wypadek niedotrzymania czynszowego zobowiązania, wolno było na rzecz cenualisty zawarować vadium (karę ugodną), wyrażone w akcie, wynoszące trzecią część całego kapitału. Bulla Piusa V zakazała

<sup>15)</sup> St. Kutrzeba, *Historja ustroju Polski*, Kraków 1931, t. 1, s. 70 i t. 2 (1914) s. 103.

<sup>16)</sup> A. Z. Helceł, *Dawne prawo prywatne polskie*, Kraków 1874 (pism pośmiertnych t. 1, s. 213 n.). Nic. Załaszowski, *Ius Regni Poloniae, Posnaniae 1702*, t. II, f. 352.

<sup>17)</sup> Mówi o nich M. Śmiglecki, *O lichwie, wyderkach, czynszach*, Kraków 1640, str. 63.

<sup>18)</sup> Helceł o. c., s. 216.

tej praktyki. Stopa była: 12 grzywien rocznego czynszu za 300 grzywien kapitału, czyli 4 od sta. Śmiglecki mówi, że w Polsce i Litwie bogobojni ludzie mogli za 100 złotych kupić 6 lub 7 czynszu i że niektóre miasta nie dopuszczały wyższego nad 9 za 100<sup>19)</sup>. Bulla Klemensa VIII z r. 1592 pozwalała na 7 od sta.

Konstytucja polska z r. 1635 mówi, że wyderkaufy na rzecz duchownych korporacji i akademij oddane cenzialiście mają zostać własnością dziedziców, a czynsz jest 7 od sta. Nie wolno było każdego dnia i godziny zwalniać się dziedzicowi z czynszu, lecz należało uwiadomić cenzualistę 12 niedziel przed wykupieniem czynszu. Gdyby cenzualista nie chciał przyjąć, może dziedzic złożyć kapitał albo w sądzie duchownym, albo do grodu własnego za kwitem i w takich wypadkach wolny jest od płacenia czynszu. Nie wolno też było obarczać dóbr czynszem wyższym ponad połowę wartości dóbr. Forum właściwym w sporach o niepłacenie czynszów był sąd grodzki, a egzekucji miał dokonać starosta. Ustawa ta była zgodna w głównych zasadach z bullą Piusa V, a zmienia tylko forum duchowne na świeckie i tu ma Żalaszowski poważne wątpliwości, czy wolno było zmieniać to forum, jak widać z synodu w Piotrkowie z r. 1621<sup>20)</sup>. W praktyce w razie nieuiszczania czynszów czyniono zajazdy, jednak osobom duchownym statut litewski przyjęty w Koronie w r. 1673 zakazywał takich zajazdów. Odróżnić też należy starannie kupno dóbr z zastrzeżeniem odkupu, czynsze czasowe i czynsze wyderkaufowe i lichwę. Co do tej ostatniej t.j. pobierania odsetek z samej pożyczki sądzi Lipski Andrzej, biskup i podkanclerz, że jeśli prawo cywilne ją dopuści „maioris mali vitandi causa“, nie musiałyby się ich stanowczo potępić<sup>21)</sup>.

W takich warunkach zjawia się pierwszy raz w r. 1596 a przedrukowane potem jeszcze 10 razy dziełko jezuita Marcina Śmigleckiego, traktujące o lichwie, wyderkach, czynszach, wspólnych zarobkach, nymach, arendach i samokupstwie krótka nauka

<sup>19)</sup> *O lichwie, wyderkach, czynszach etc.* s. 64.

<sup>20)</sup> *Ius Regni Poloniae* s. 660.

<sup>21)</sup> *Practicarum observationum ex Iure civili et Saxonico collectarum ad stylum usumque Iudiciorum Curiae Regalis accomodatarum centuria prima denuo edita Authore Andrea Lipski a Lipa J. U. D. nunc Episcopo Luceoriensi, Regni Poloniae Procancellario.* Parisys, Anno MDCXXVII, *observatio XXXVI de usuris* s. 94/7.



wywołana przez liczne trudności w sumieniu wobec zakazów kanonicznych pobierania procentu od pożyczek i zmiany stosunków gospodarczych. Jak widać ze słów Śmigleckiego, musiał on otrzymywać z licznych stron zapytania w tych sprawach<sup>22)</sup>.

Urodzony we Lwowie w r. 1562 uczęszczał do gimnazjum w Pułtusk, wstąpił do zakonu jezuitów, posłany na studia filozoficzne i teologiczne do Rzymu, wrócił w r. 1588 i przez cztery lata był lektorem filozofji a potem przez lat dziesięć profesorem teologii w Akademji Wileńskiej, gdzie też wyświęcony na kapłana, złożył profesję zakonną i otrzymał doktorat teologii. Był rektorem domów w Pułtusk, Poznaniu i Kaliszu, gdzie też zmarł w r. 1619 wskutek zażycia za silnego lekarstwa<sup>23)</sup>. Jest autorem logiki wydanej w Ingolstadt w r. 1618 i trzykrotnie w Oxfordzie, nadto licznych pism polemicznych antyluterskich. Wymienione wyżej dziełko o lichwie, wyderkach i czynszach, wydawane 11 razy, ma charakter raczej popularnego lecz opartego ściśle na teologii wykładu: Wydanie z r. 1613 jak i z roku 1621 wprowadziło pewne zmiany i uzupełnienia. Korzystać będziemy z wydania 7 Krakowskiego z r. 1640<sup>24)</sup>, porównanego z wydaniem z r. 1613 a przedrukowanego ostatni raz w r. 1753 w Wilnie na rozkaz Jerzego Hylzena biskupa smoleńskiego, który też umieścił w tem wydaniu list pasterski „zalecający Dyecezanom czytanie nauki o Lichwie, w książce tej zawartej, przy niektórych przestrozach w iey czytaniu“<sup>25)</sup>.

Na dziełko Śmigleckiego zwracano już wielokrotnie uwagę, jak widać z podanej literatury w *Bibliografji Estreichera*<sup>26)</sup>, jednakowoż sądy o niem są dość rozbieżne i niejednokrotnie

<sup>22)</sup> O. c. s. 49 i wstęp.

<sup>23)</sup> Załęski St. T. J., *Jezuici w Polsce*, Lwów 1900 t. I cz. 1 s. 156, 379, cz. 2, s. 736, 749—751.

<sup>24)</sup> W drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, stron 132 i indeksu 5, Sygn. B. Jag. 17983. Pełny tytuł dzieła brzmi: *O lichwie, Czynszach, Spólnych Zarobkach, Naymach, Arendach, y o Samokupstwie krótka Nauka pisana przez X. Marcina Śmigleckiego Societatis Jesu, S. Theologiey Doktora y po siódmy raz do druku przeyrzana y rozszerzona.*

<sup>25)</sup> Wydanie to zmienia u początku tytuł: Nauka krótka o lichwie etc. W rozdz. VIII daje biskup pewne annotacje i zastrzeżenia a na końcu dwa listy pasterskie o powinnościach rodziców, panów, gospodarzy, poddanych, czeladzi i święceniui świąt.

<sup>26)</sup> *Bibliografja Polska* t. 28, str. 309.

mylne. Przedewszystkiem słusznie zauważył Estreicher, że ani piszący o Śmigleckim najobszerniej Zygmunt Gargas<sup>27)</sup>, ani Adam Szełągowski<sup>28)</sup> nie zestawili pracy Śmigleckiego z literaturą zagraniczną, ani nie porównali różnych wydań z sobą i dlatego ich sądy wahają się, albowiem raz uważają Śmigleckiego za wyraziciela poglądów scholastycznych na lichwę, to znów przyznają mu duże od tej doktryny odchylenia. Jeśli się zważy, że Śmiglecki wrócił z Rzymu po studjach koło r. 1588 i że właśnie w czasie jego studjów rzymskich toczyła się dysputa na temat procentów (słynne 5%), to zrozumiemy, że Śmigleckiego należy tłumaczyć tem właśnie środowiskiem, a nie scholastykami średniowiecznymi. Pierwszy po św. Ignacym Loyoli generałem jezuitów był Jakób Lainez, który obok innych teologicznych i politycznych traktatów napisał w r. 1553 lub 1554 rozprawę o lichwie i innych umowach kupieckich<sup>29)</sup> w czasie, gdy był kaznodzieją w Genui dla kupców tamtejszych. Charakterystyczną cechą tego pisma jest, że równolegle akcentuje kierunek nieprzychylny i przychylny odsetkom i jak jego wydawca Grisar mówi, należy Lainez do gorliwych wyznawców niegodziwości pobierania procentów, ale równocześnie wskazuje drogi do wyjścia z tego problemu. Lichwę definiuje po dawnemu jako pobieranie odsetek „ratione mutui“ i równocześnie omawia wypadki, w których pewne umowy nie są lichwiarskie, jak np. pobieranie rent, oraz pobieranie odsetek „ultra sortem“ przy dobrowolnej ofercie ze strony dłużnika i jako kary za zwłokę. Zasadą Laineza było, by penitentów nie doprowadzać do kłopotów wewnętrznych, skoro utarł się w Niemczech zwyczaj pobierania 5%. W tym też kierunku wpływał i dawał upomnienia św. Piotrowi Kanizemu, który trzymał się ostrej sentencji niegodziwości wszelkich procentów. Następca Laineza św. Franciszek Borgiasz już wyraźnie odpowiada po porozumieniu się

<sup>27)</sup> *Prądy ekonomiczne XVII wieku*, odbitka z „Przeglądu Prawa i Administracji“, Lwów 1897. s. 73 + 3 nlb. Nadto osobna rozprawa w *Przewodniku naukowym i literackim* 1897, lipiec, s. 641—660 p. t. „*Marcin Śmiglecki i jego traktat o lichwie*“.

<sup>28)</sup> *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce*, Lwów 1902, s. 315.

<sup>29)</sup> Wydana przez H. Grisara S. J. w r. 1886 p. t. *Jacobi Lainez Disputationes Tridentinae*, Innsbruck.

z papieżem, że w tych państwach, w których utarł się zwyczaj pobierania 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, należy zostawić ludzi w pokoju. Wszyscy jedno-myślnie potępiali lichwę, ale nikt już z wiernych nie chciał przyznać, że wszelkie odsetki od pożyczania są lichwą i tę opinię przesłano do Rzymu. Wreszcie należy pamiętać, że w 10 lat później t. j. w r. 1580 uniwersytet w Ingolstadt wydał trzy opinie w sprawie odsetek, w których od stanowiska dość ostrego przechodzi nawet do uznania „contractus trinus“ polegający na tem, że współnik oddający pieniądze do interesu zadowalał się mniejszym ale stałym i pewnym zyskiem, a nadto osobną umową zabezpieczał kapitał włożony od ryzyka. Ten trzeci punkt był zaczepiany jako odpadający od umowy spółki, w której dzielą współnicy zyski i straty.

Pamiętać o tem należy, że w Ingolstadt od r. 1549 zaczęli wykładać także i teologowie jezuicy i że na konferencji w r. 1581 jeden z najwybitniejszych teologów z Ingolstadt Grzegorz de Valentia, obok O. Ledesma jeden z najlepszych znawców ówczesnych sprawy procentów, zajął stanowisko zdecydowanie przychylnie odsetkom a nawet samemu tytułowi prawnemu t. j. ustawowemu bez oglądania się na „lucrum cessans“ i „damnum emergens“. Wydała też wspomniana konferencja pismo osobne w sprawie owych 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub><sup>30)</sup>. Wraz z Navarrem (Azpilcueta) uznano godziwość potrójnego kontraktu, choć wysuwano trudności przeciw zabezpieczeniu samego kapitału od ryzyka. Kaznodzieje dominikańscy zdecydowanie nawet w Niemczech występowali przeciw chęci wzbogacenia się bez pracy i wysiłku z samych procentów<sup>31)</sup>.

Otóż Śmiglecki przyjmuje wraz z powszechnem i powtarzającym się u wszystkich bez wyjątku autorów zdaniem, że „lichwa nie jest nic innego iedno zysk, który z pożyczania rośnie“ i tem się różni od innych zysków, że nie rośnie z kupiectwa i roboty ale z samego pożyczania: „rzeczy kupne nie są zawždy iedney ceny, ale dziś są tańsze, iutro będą droższe, skąd czasu swego drożey ie przedaiąc, zysk słuszny z przedania urość może. Ale pieniądze, iż są zawždy iedney ceny, nie może ich iedno iednako szacować (tysiąc złotych na przykład za tysiąc złotych) a zatym

---

<sup>30)</sup> Por. Bernhard Duhr S. J., *Die deutschen Jesuiten im 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — Streit des 16 Jahrhunderts*, Zeitschrift für katholische Theologie (1900) XXIV s. 240.

<sup>31)</sup> Knoll o. c. s. 136.

zysk, który summe przechodzi, iako niesłuszny lichwą jest nazwany<sup>32)</sup>. Mamy tedy trzy elementy lichwy: pożyczkę, zysk i ten ostatni z racji samej pożyczki a nie innej jakiegokolwiek materialnej korzyści. Teza ta płynęła z innej, mianowicie z definicji samej pożyczki (*mutuum*), w której oddaje się na własność rzecz „na strawienie“ („*primo usu consumptibilis*”) z obowiązkiem oddania rzeczy tego samego gatunku i wartości. Drugie założenie było, że pieniądze same z siebie nie czynią żadnego pożytku „iako czyni dom abo rola, boby do sądneho dnia leżały i żadnego pożytku leżąc nie uczynią... gdy tedy pożyczasz pieniądze, daiesz ie w tej cenie iako same w sobie stoją tak właśnie iako gdybyś ie miał sprzedać“<sup>33)</sup>. Ponieważ używanie rzeczy w tym wypadku jest związane z prawem własności, bo używania nie można oddzielić przy rzeczach „trawnych“, do których i pieniądz należy, od własności, dlatego pobierając zyski z tej umowy bierze się rzecz nieswoją. Gargas przyznaje, że teoria kanoniczna miała w wiekach średnich rzeczywiste swe uzasadnienie w stosunkach faktycznych, nie był bowiem pieniądz tak bardzo środkiem obrotu, ile raczej środkiem przechowania wartości. W praktyce pieniądz nie mógł być fruktyfikowanym i nie można go było użyć w gospodarstwie zarobkowym, chyba tylko domowem, więc rzeczywiście przez zużycie go. Powoli jednak pieniądz stał się także i miernikiem wartości<sup>34)</sup>. Szelaǳowski znów twierdzi, że Śmiglecki stał na stanowisku ściśle ortodoksyjnym w pojmowaniu kapitału: pieniądz i kapitał nie różnią się wcale u niego. Zgodnie z nauką kanonistyczną uważa kapitał jako czynnik nieprodukcyjny, bo twierdzi, że „kto nie chce pieniądzmi robić, zysku z pieniędzy mieć nie może, pieniądze nie same z siebie, ale przez pilność i robotę zysk i pożytek przynoszą“<sup>35)</sup>. Przeciwnie Gargas sądzi, że Śmiglecki miał ogólne pojęcie kapitału, skoro lichwą jest pożyczanie nie tylko pieniędzy na procent, ale i nakładanie większych robót przy tańszem kupnie niż rzecz stoi, droższa cena przy borgowaniu, płacenie przed czasem kupcowi, aby kupiec taniej niż rzecz będzie stała kupić. Zaczyna się u Śmigleckiego przejawiać coś w rodzaju wartości niezawisłej od poszczególnych sztuk metalu i jest to szcze-

<sup>32)</sup> Śmiglecki o. c. s. 1—2.

<sup>33)</sup> O. c. s. 15.

<sup>34)</sup> *Marcin Śmiglecki i jego traktat o lichwie* s. 644.

<sup>35)</sup> O. c. s. 25 u Śmigleckiego s. 20.

gół różniący naszego uczonego od większej części kanonistów. Do takich jednak pojęć wraca Śmiglecki tylko wyjątkowo<sup>36)</sup>. Widzieliśmy, jak w Rzymie a w szczególności teologowie jezuitcy doskonale zdają sobie sprawę z dokonywujących się zmian i że coraz większy jest przedział między zasadą etyczną niepobierania zysków bez pracy czy straty lub ryzyka osobistego, a faktem, że pieniądź zaczął odgrywać coraz bardziej rolę skondenzowanych tych właśnie tytułów „zewnętrznych“ uprawniających oddawna do godziwego pobierania odsetek, że „lucrum cessans“, które dawniej zdarzało się przy pożyczce pieniężnej rzadko i ubocznie, teraz stało się regułą, bo każdy posiadający pieniądź mógł nim zarobić. Śmiglecki dobrze wie, że pieniądź zmieniał swą wartość, bo omawia wypadek, kiedy pożyczano się np. 1000 zł. w czasie, gdy złoty miał wartość 60 groszy, a potem może kosztować czasu oddania mniej lub więcej. W odpowiedzi rozróżnia, czy pożyczający umawiał się co do oddania w złocie i ilości czy też danej cenie, bo jeśli to ostatnie, to wypadnie oddać mniej lub więcej złota zależnie od tego, czy podniosła się jego cena czy spadła. Taki Grodwagner skarży się na odpływ złota i dobrego pieniądza z Polski a obiegu pieniądza lichego wskutek nieumiejętnego handlu z zagranicą i to niewiele lat po śmierci Śmigleckiego<sup>37)</sup>. Zresztą i sam Śmiglecki nawiązuje do tych praktyk kupców zagranicznych, stawiając sobie pytanie, czy wolno odmienić talery, gdzie mniejszą cenę mają, na talery, gdzie jest większa ich cena, i odpowiada, że wolno, jeśli było niebezpieczeństwo ich przewożenia, a więc znów trud i praca oraz ryzyko, a nie sam fakt różnicy ceny<sup>38)</sup>. Widział też, że jeśli złota skąpo w kraju, to rosła jego cena w szelągach, „bo każda rzecz podnosi się w cenie, kiedy jej mało“. Dlatego uważa, że odmieniać pieniądze za pieniądze z zyskiem jest dozwolone i nie jest lichwą<sup>39)</sup>. I tak zaprzecza sam sobie, albowiem niedawno twierdził, że pieniądze „są zawsze iedney ceny“<sup>40)</sup>. Takich sprzeczności między powziętą od mistrzów teorią a faktami zaobserwowanymi przez niego samego możnaby naliczyć więcej.

<sup>36)</sup> O. c. s. 649—650.

<sup>37)</sup> *Discurs o cenie piędędzy terażnieyszey y o niektorych okolicnościach, własnościach a skutkach iey, Iana Grodwagnera, Roku 1631* (sygn. Jag. 24655).

<sup>38)</sup> O. c. s. 89.

<sup>39)</sup> O. c. s. 85.

<sup>40)</sup> O. c. s. 2.

Zarzut, że Śmiglecki nie miał dobrego pojęcia kapitału, jest anachronizmem, bo pojęcie to zaczęło się dopiero wyrabiać pod wpływem merkantylizmu. Wszak i dziś jedni rozumią przez kapitał część majątku przynoszącą posiadaczowi przychód czyli intratę niezależnie od jego pracy, czyli wychodzi się ze stanowiska indywidualnego. Inni widzą w kapitale środek produkcji, potem mówiono o kapitale, pracy i przyrodzie jako równorzędnych środkach produkcji. Kapitałem byłyby tedy wytwory przeznaczone do produkcji i usług społecznych, bez względu na to, czy przynoszą jednostce dochód czy nie. Socjaliści znów widzą w kapitale nagromadzoną pracę skryształizowaną w wytworze, służącą jako środek do dalszej produkcji<sup>41</sup>). Wszak dopiero Adam Smith dodał do cechy dobra produkcyjnego w kapitale cechę dobra, służącego do pomnożenia dochodu społecznego. Cechę kapitału przyjmuje dobro ekonomiczne przez funkcję, którą spełnia, czy spożycia czy produktywności czy zarobku.

Z tezy o niepłodności pieniądza nie wolno wnioskować u różnych autorów a także u Śmigleckiego o niepłodności kapitału, bo przecież już przy kontrakcie spółki uznaje św. Tomasz z Akwinu a za nim cała scholastyka stwarzanie wartości przez kapitał. Co innego jest twierdzić, że rzecz nieowocodajna, do czego zaliczono i pieniądz, przy pożyczce nie może przynosić zysku, jeśli brak jest specjalnych tytułów, a co innego, że żadna wartość nie rodzi innej wartości. Św. Antonin twierdzi wyraźnie, że rzeczy ruchome i nieruchome, których się przy używaniu nie trawi, nie są dawane darmo, lecz za zapłatę przy użytkowaniu<sup>42</sup>). Odsetki pożyczkowe są wzbronione ale kapitałowe („vi societatis vel capitalis“) są dozwolone: przy pożyczce jest zużywanie i konsumpcja a niema produkcji, a ponieważ pieniądz zaczynał głównie przy umowie spółki i przy rencie przybierać cechy produkcji, dlatego pozwalano wtedy pobierać odsetki. Pieniądz stawał się kapitałem „sub ratione bonorum utilium, vel pecunia in mercatoribus verum capitale“ i to wskutek pracy kupieckiej. W kontrakcie spółki tchórzliwy posiadacz pieniądza dający go obrotnemu kupcowi,

<sup>41</sup>) St. Głębiński, *Ekonomika społeczna* t. I, Lwów 1905 s. 117—120. *Handbuch der Sozialethik* von Dr. H. Weber u. Dr. P. Tischleder I Bd. *Wirtschaftsethik* s. 297—300.

<sup>42</sup>) *Summa Theologica in quatuor partes distributa*, Veronae 1740, II, c. 7 § 16, c. 9 § 9.

może brać dochód, bo dzieli i ryzyko. Św. Antonin zna już w XV wieku dawanie odsetek bez ryzyka i bez pracy, gdy mianowicie opiekun mający pieniądze pupila płaci mu 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i tłumaczy to raz darowizną, raz ustawą państwową.

Śmiglecki przy kontrakcie spółki żąda, by ze strony kupca było kupiectwo (a nie pożyczka czy potrzeba), by kupcowi nie dawano pieniędzy „pożyczanym obyczaiem, bo wtedy zysk jest tego, który pożyczył“: poznać to można po tem, że jeśli bez winy pieniądze giną, giną nie tylko kupcowi ale i spółkującemu, a nie jak przy pożyczce, w której giną na niekorzyść pożyczającego. Wreszcie zysk winien odpowiadać kupiectwu. Daje też Śmiglecki przykład: pan ma pieniądze, ale pracować nie chce, kupiec zaś chce pracować, ale nie ma pieniędzy: mogą obaj wejść w spółkę, w której jeden daje pieniądze a drugi pracę, ale obydwaj są „socii lucri i socii damni“<sup>43</sup>). Uważa jednak, że kupiec winienby dostać dla pracy większy zysk, ponieważ jednak zdarza się, że kupiec ma z małej pracy wielki zysk, dlatego winni się dzielić równo. „Contractum trinum“ wtedy uważa za słuszny, jeśli dający pieniądze i asekurujący stały zysk a nie podejmujący ryzyka zadowala się małą częścią zysku, bo wtedy kupiec większą częścią zysku płaci sobie przyjęcie całego ryzyka na siebie.

W nauce o tytułach uprawniających do pobierania odsetek przy pożyczce Śmiglecki zgadza się z innymi teologami Zachodu, przedewszystkiem zaś autorami jezuickimi XVI wieku: pierwszym z tych tytułów było „damnum emergens“, „kiedy kto pożyczając sam szkodzi“. Jednakowoż szkoda musi być prawdziwa, idąca od samego pożyczania, a nie z innej jakiejś przyczyny i musi istnieć w tym kierunku układ, a więc np. szkoda z nieoddania długu w terminie. Drugi tytuł było „lucrum cessans“, „zysk ginący“, bo droższe są pieniądze z zyskiem niż bez niego. Ale czy nie każdy pozbywający się pieniędzy wskutek pożyczki, pozbywa się i zysku? Odpowiada Śmiglecki, że kto zysku nie chciał mieć, ten „interesse“ brać nie może, a więc jeśli miał zysk „in re“ albo „in spe“, a nie gdyby pieniądze leżały bez zysku. „Musi mieć wolę y postanowienie pieniędzmi robić, aby sobie tego zysku z innej miary nie nagroził, boby iuż na zysku nie szkodował“ i przy pożyczaniu należy o tem uwiadomić pożyczającego. Brać

<sup>43</sup>) O. c. s. 70—73.

należy nie tyle, ile się kto spodziewał, lecz „ad arbitrium boni viri”. Pozwala też Śmiglecki na branie vadium czyli zakładu, byle był nie z samego pożyczania i był umiarkowany np. od sta kilka złotych. Dlatego zapisy „liquidi debiti sub vadio” są lichwą, bo za każdy rok sprzedaje vadium, żeby mieć zysk z pieniędzy, których nie potrzebuje po roku. Vadium nie jest już wtedy karą, ale „szczyry płać od pieniędzy”<sup>44</sup>).

Trzecim tytułem było „periculum sortis”, „trudności y niebezpieczeństwa, w które się kto pożyczając wdaje”, np. pożyczając takiemu, który zwykł nie oddawać, człowiekowi niepewnemu, bo takie niebezpieczeństwo jest „pretio aestimabile”. „Z tey przyczyny y kupiec gdy na borg przedaie niepewnemu człowiekowi, który nie zwykł bez trudności płacić, może mu drożey przedać niż rzecz sama stoi nagradzając to sobie niebezpieczeństwo, któremu podlega”. Nie mogą to jednak być pospolite czyli zwyczajne niebezpieczeństwa, lecz osobliwe przyczyny<sup>45</sup>).

W jednym punkcie różni się Śmiglecki od swych braci zakonnych, przynajmniej od kierunku ingolstadskiego: nie godzi się na pobieranie 5% bez wymienionych tytułów. „Obyczaj Niemiecki, by dawać pieniądze temu, ktoby chciał pięć od sta postąpić, nie czyniąc z nim żadnego innego kontraktu, iedno płać od pieniędzy sobie wymawiając z przywróceniem summy, bo taki zwyczaj i „volenti non fit iniuria”. Ale płać od pożyczonych pieniędzy iest Lichwą”. Odpowiada, że jest to szczerza lichwa i nic nie pomoże przeciw prawu Bożemu zwyczaj czy zezwolenie „Prowinciey”<sup>46</sup>).

Jest to ważny szczegół, bo dowodzi, że w sporze prowincji niemieckiej o 5% stoi Śmiglecki po stronie św. Piotra Kanizjusza a przeciw ingolstadskiej Akademji. Może i nie dziw, bo mógł się zetknąć choćby pośrednio z nauką Piotra Kanizjusza, gdy tenże przybywał do Polski na synod Piotrkowski, a wtedy gdy studjował w Rzymie, sprawa była jeszcze gorąco dyskutowana i sam generał Lainez dawał jeszcze niewyraźne i niezdecydowane odpowiedzi.

Następny tytuł korzystania z pieniędzy był kontrakt wyderkaufowy czyli jak go Śmiglecki zwie, wyderkowy. „Iest kontrakt — mówi on — pospolity po wszytkiey Polszcze y Litwie, który się tym sposobem sprawuie. Daie kto pieniędzy summę pewną, a tym

<sup>44</sup>) O. c. s. 21—25.

<sup>45</sup>) O. c. s. 29—30.

<sup>46</sup>) O. c. s. 78—79.



czasem niż się ta summa odda, trzyma w oney summie maiętność, z której maiętności pożytek bierze“<sup>47)</sup>). Kontrakt ten jest bardzo podobny do tego, który autorzy zachodni zwali „emptio cum pacto retrovendendi“. „Niemcy Wyderkaff, a kontrakt Wyderkowy wszyscy za słuszny maią“. Warunki godziwości tego układu były: miał to być kontrakt kupna a nie pożyczki i kupno nie na zawsze, „nie do końca doskonałe y bez zupełney władzy, gdy kto w kupowaniu przyymie na się pewne kondycye abo podległości, za któremi nie może iedno pewnym obyczaiem władać oną maiętnością“<sup>48)</sup>). Kto na wyderkaff kupował, dostawał maiętność jako swą własną, ale nie miał nad nią pełnej władzy: albowiem kiedy ten, od którego kupił, zechciał ją odkupić, nie mógł mu tego bronić, ale powinien ją być wedle umowy napowrót odsprzedać za też pieniądze. Dwojako brano sumy na maiętności: albo na wytrzymanie sumy, t. j. wybierając pożyczoną kwotę z cudzej maiętności i ten układ uważa Śmiglecki za słuszny, albo też, biorąc majątek na używanie, póki dłużnik nie odda pożyczki i ten uważa za lichwiarski, bo czasem pożytek z majątku bywał taki, że za lat pięć albo sześć wracała się pożyczona suma, którą dłużnik jakoby drugi raz potem musiał oddawać. „Abowiem ieśli wedle ciebie Żyd lichwi, gdy od sta na każdy rok każe sobie płacić dziesięć: iako proszę ty nie lichwisz, gdy z maiętności cudzey takie pożytki zbierasz, które drożey niż Lichwę Żydowską szacować może?“<sup>49)</sup> Przy kontrakcie wyderkowym nie mógł się wierzyciel upominać o pieniądze i biorąc maiętność na tę sumę, brał ją na własność choć z warunkiem odsprzedaży i odpowiadał za nią tak jak właściciel. Natomiast cena była przy tym kontrakcie niższa, niż gdyby się kupowało na wieczność. Powszechnie przyjmowało się, że można było odjąć jedną trzecią od ceny wieczystego kupna lub nawet połowę, gdzie warunki były gorsze. Śmiglecki mówi, że „znayduią się u nas w Polsce y na Litwie, ktorzy tak trzymają, że dosyć iest dać coś więcey nad połowicę summy całej dlatego, że tu maiętności to iest wsi są podległe wielkim trudnościom względem praw, sądów, bronienia poddanych i t. d. Lecz mym zdaniem ta racya nie iest ważna, bo te trud-

---

<sup>47)</sup> O. c. s. 31.

<sup>48)</sup> O. c. s. 32.

<sup>49)</sup> O. c. s. 37—38.

ności są już obrachowane w całej summie. Ponieważ dla nich cała summa była mniejsza<sup>50)</sup>.

Niektórzy dlatego dawali jeszcze za mniejsze kwoty majątności na wyderkauf, by potem mogli je łatwiej odkupić. Warunki stawiane przy tym kontrakcie były: przedewszystkiem oznaczano czas odkupu jedni od roku do roku, drudzy do lat 3, 5 lub 7. Powtórnie traciło się prawo odkupu, jeśli się w oznaczonym czasie go nie uskutečniło, dalej że nieraz ten, który sprzedawał, miał obowiązek zastępywania kupującego w powinnościach np. wyruszeniu na wojnę, po czwarte, że kto brał sumę, trzymał majątność jako arendarz i za arendę płacił i „chytra to kondicya y wielu może zawieść. Abowiem niektórzy tym płaszczykiem pokrywają lichwę swoją, gdy chcąc, żeby im od pieniędzy płacono, kontrakt taki słowy tylko a nie rzeczą samą czynią. Aby tedy słusznie się to działo, potrzeba naprzód, aby szczerze i prawdziwym umysłem skupiona była majątność kontraktem wyderkowym, bo jeśli kto zmyślonym a nie prawdziwym obyczajem kupi, byłoby gołe pożyczanie pieniędzy a zatym zysk wszytek byłby z pożyczania, co jest lichwa<sup>51)</sup>. Arenda musi też być prawdziwa, t. j. że właściciel odpowiada za majątność, a nie arendarz. Wyderki wielkopolskie, o które nieraz Śmigleckiego pytano, t. j. że obydwie strony mogły się wzajemnie awizować 12 niedziel przed odebraniem pieniędzy czy majątności, jakkolwiek niechętnie, usiłuje je „iustyfikować“, awizacja bowiem jest kontraktem kupnym i jest ciężarem, bo zawsze musi się być gotowym z pieniędzmi na wypadek awizacji i za ten ciężar winien być awizowany wynagrodzony<sup>52)</sup>.

Dalszy sposób korzystania godziwego z pieniędzy, to czynsze i renty: definicja czynszu u Śmigleckiego jako prawa na wybieranie dochodów z rzeczy cudzej pożytek czyniącej<sup>53)</sup> nie jest ścisła, bo nie odróżnia czynszu nawet od dzierżawy. Lepszą podaje Żalaszowski: „census accipitur, quando quis super bonis suis immobilibus retento penes se dominio directo et utili ius pensionis annuae alteri inscribit et consignat“<sup>54)</sup>. Kto ma rzecz, ma prawo

<sup>50)</sup> O. c. s. 43.

<sup>51)</sup> O. c. s. 46.

<sup>52)</sup> O. c. s. 49.

<sup>53)</sup> O. c. s. 57.

<sup>54)</sup> *Ius Regni Poloniae*, t. 2, str. 349.

i do jej pożytków i może ustąpić tego prawa drugiemu: „włać tedy takowe prawo na drugiego bądź darmo bądź za pieniądze, jest mu czynsz postąpić“<sup>55</sup>). Warunki były, by rzecz czyniła pożytek i by to prawo do pożytku przelano na drugiego. Nie jest to pożyczanie lecz kupowanie prawa, bo dający pieniądze i kupujący czynsz nie mógł się już o swe pieniądze upominać tak jak przy pożyczce. Prawo pobierania renty płynęło z rzeczy pożytek czyniącej, a nie bezpośrednio z wpłaconej sumy i dlatego nie uważano tego za pobieranie odsetek od włożonych pieniędzy. Nie wybierało się też przez coroczne renty sumy wpłaconej na czynsz, bo nie od tej sumy była renta lecz od kupionych korzyści, które rok rocznie rzecz przynosiła. Śmiglecki zasadniczo przyznaje godziwość nie tylko renty opartej na rzeczach, ale i na osobach przez pracę dochód przynoszących, co z powodu nadużyć było przez Piusa V zakazane, ale nie wszędzie został ten zakaz przyjęty<sup>56</sup>).

Ostatni sposób czerpania korzyści z pieniądza był kontrakt spółki kupieckiej<sup>57</sup>). Słuszny jest, jak widać z powyższych dowodów, sąd Estreichera, że Śmiglecki zależny był w swych zapatrywaniach od pisarzy jezuickich XVI wieku a nie od średnio-wiecznych scholastyków<sup>58</sup>). Nie była to jednakże literatura ściśle kanonistyczna, lecz raczej traktaty wówczas bardzo liczne o prawie i sprawiedliwości (Molina, Lessius potem Lugo) i to traktaty teologiczno-moralne z uwzględnieniem kanonistyki. Trudno uzależniać Śmigleckiego od Dominika Soto († 1560)<sup>59</sup>), który należał do zakonu kaznodziejskiego i do kierunku dominikańskiego w zapatrywaniach na lichwę, a tymczasem przekonania Śmigleckiego idą zupełnie w innym kierunku. Autorami ulubionymi Śmigleckiego są: Covarruvias a Leyva S. J. (Antwerpja 1538), Grzegorz de Valentia S. J. († 1603), który wraz ze swym towarzyszem zakonnym Leonardem Lessiusem († 1623) był gorącym obrońcą czynszów, jezuita Franciszek Toletus († 1596), cytuje też dominikanów Soto, Medinę, Kajetana oraz Nawarczyka (Azpilcueta). Jakkolwiek zamiarem Śmigleckiego nie było dzieło ściśle naukowe z całym aparatem cytata i odno-

<sup>55</sup>) O. c. s. 57.

<sup>56</sup>) O. c. s. 61.

<sup>57</sup>) Śmiglecki o. c. rozdz. XVI.

<sup>58</sup>) *Bibliografia* t. 28, s. 300.

<sup>59</sup>) Tamże.

śników, bo jak sam pisze we wstępie, wydał swe dziełko po polsku dla szerszego ogółu tych, którzy mieli formować sobie sumienie chrześcijańskie w sprawie lichwy, to jednak jest rzeczą widoczną, że odnośną literaturę przestudjował a równocześnie brał fakty z życia go otaczającego i ta cecha jest najbardziej wartościowa w jego pracy. Słusznie zauważyli ekonomiści, że Śmiglecki należy do obozu postępowej doktryny kanonistycznej<sup>60)</sup>, że ogólnie biorąc ma pojęcia ekonomiczne dość wyrobione<sup>61)</sup> i jest poniekąd wyrazem dokonujących się przemian ekonomicznych<sup>62)</sup>.

Wielkie pokrewieństwo myśli i zależność od Śmigleckiego wykazuje traktat teologiczny rękopiśmienny de „iustitia et iure“ Biblioteki Jagiellońskiej<sup>63)</sup>, z którego czerpał Szymon Stanisław Makowski<sup>64)</sup>. Różnica jest ta, że rękopis ułożony jest ściśle teologicznie i z całym aparatem naukowym, podczas gdy dziełko drukowane Śmigleckiego jest raczej wyższą popularyzacją kilku tematów, z których omówiono w niniejszej rozprawce tylko niektóre, pozostawiając na boku traktat o poddaństwie chłopów w Polsce u Śmigleckiego, zasługujący na osobne omówienie.

Pojęcia ekonomiczne Śmigleckiego w porównaniu do zapatrywań innych autorów polskich w sprawie kupiectwa, znaczenia pieniądza, stosunku do kanonistyki i merkantylizmu zostały już częściowo uwzględnione w pracy Zygmunta Gargasa<sup>65)</sup>: pozostaje jeszcze do omówienia stosunek do zapatrywań dominikańskich i ich przedstawiciela w Polsce Samuela Lubelczyka. Był on doktorem teologii i rektorem studjum teologicznego dominikańskiego w Krakowie. Wydał w roku 1635 w Kolonji sumnę kazusów spowiedniczych, przedrukowaną jeszcze raz w Kolonji w roku 1712<sup>66)</sup>. Należy przyznać, że Lubelczyk przestudjował

<sup>60)</sup> Helcel O. c. s. 227.

<sup>61)</sup> Gargas, *Marcin Śmiglecki i jego traktat o lichwie* s. 658.

<sup>62)</sup> Szelański, *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce* s. 22—25. Niestłusznie odmawia Śmigleckiemu uznania *damnum emergens* i *lucrum cessans*, a słowa Śmigleckiego o „subtylnościach kupców hiszpańskich“ i *interesse* odnoszą się do *titulus legis civilis*, który tolerują i państwa i Kościół *ad vitanda maioris mala*.

<sup>63)</sup> Rps Jag. 2656.

<sup>64)</sup> Por. Ks. W. Wicher, *Ks. Szymon St. Makowski*, Kielce 1926.

<sup>65)</sup> *Poglądy ekonomiczne w Polsce*, Lwów 1897. Głabiński o. c. s. 223 n., A. Szelański o. c.

<sup>66)</sup> *Summula casuum R. P. F. Samuelis de Lublino Ord. Praed. Provinciae Poloniae, Doct. theol. et in almo Cracoviensi studio Regentis ac su-*

dobrze tak autorów dominikańskich, na których się przeważnie opiera, ale i jezuickich, których też cytuje. Z polskich powołuje się na swego konfratry zakonnego Mikołaja z Mościsk<sup>67)</sup>. Lichwę definiuje Lubelczyk, jak zresztą definiowano powszechnie, jako dochód bezpośrednio pochodzący z pożyczki i dzieli ją na myślną, realną i ukrytą w innej umowie. Odnosi się wrażenie, że prawie wszystkie pojęcia przychodzące przy symonii Lubelczyk przenosi na lichwę. Uznaje wyłącznie pracę i trud jako godne zapłaty przy pożyczce, wspomina i „damnum emergens“<sup>68)</sup>. Wspomina kontrakt będący w użyciu i w Polsce, w którym dawało się gminie np. 70 złotych na posąg dla córki z tem, że gdy dojdzie do lat 25 wypłaci jej gmina 500 złotych, a gdy tymczasem córka umarła, gmina zatrzymuje na własność owe 70 złotych. Albo Piotr daje Janowi 100 złotych z warunkiem, że po latach 10 odda mu 150 złotych, a jeśliby jeden z nich wcześniej zmarł, kontrakt gaśnie. Ponieważ obydwie strony ponoszą ryzyko zysku i straty, uważa Lubelczyk kontrakty takie za dozwolone<sup>69)</sup>. Uważa za lichwę deponowanie u kupca pieniędzy, by z tego mieć zysk każdy miesiąc. Wynikałoby stąd, że uznaje kontrakty spółki kupieckiej za niedozwolone. Penitentom lichwiarzom zabrania dać absolicję i Komunię św., póki nie zwróca lichwą zdobytych pieniędzy i spowiednik sam zgrzeszyłby ciężko, dając w przeciwnym wypadku rozgrzeszenie. Spór między teologami dominikańskimi a jezuickimi w tym czasie tyczył głównie sprawy „contractus trinus“, będącego wraz kontraktem spółki kupieckiej zaczątkiem nowoczesnego kapitalizmu. Chodziło o interpretację bulli Sykstusa V z roku 1586 „Detestabilis avaritiae“, w której jedni widzieli potępienie potrójnej umowy, inni przeciwnie. Już sama aprobata dzieła *Nawarczyk* a (*Azpilcueta*) przez Piusa V jest dowodem, że nie było mowy o jakimś definitywnym rozstrzygnięciu, a wiadomo, że Nawarczyk bronił godziwości potrójnej umowy.

Póki spór był o tytuły zewnętrzne godziwości pobierania odsetek przy pożyczce, póty chodziło o wypadki konkretne i wy-  
*premi moderatoris. Coloniae Agrippinae 1635, sygn. Jag. 35722, wydanie z r. 1712 Jag. 38914. Lubelczyk wydał nadto: Samuelis de Lublino Tractatus Summularum omnibus tyrunculis Philosophiam amantibus perutiles, iucundi ac necessarii in tres libros digesti. Coloniae Agrippinae 1627, Jag. 98403.*

<sup>67)</sup> Por. moją rozprawkę o tym autorze w *Przeglądzie teol.* IX (1928).

<sup>68)</sup> *Summula casuum* t. 2 pod słowem *usura*, s. 420 n.

<sup>69)</sup> Tamże s. 420.

jątkowe. Dopiero, gdy weszło pojęcie godziwości „*tituli legis civilis*“, stały się odsetki regułą, a tytuł prawa cywilnego normą abstrakcyjną. Tytuł ten opracował jezuita Ledesma, a po nim ingolstadtscy jezuitcy profesorowie, jak Tanner, Haunold i Pichler. W Polsce mamy dowód na to, że praktyka pozwalania na pobieranie stałe odsetek także zaczęła się utrwałać: w roku 1641 wydał bernardyn Marjan Costenus (Kościanin) traktat spekulatywno-moralny o prawie i sprawiedliwości i o kontraktach wedle nauki Duns Scota. Kościanin był lektorem teologii w prowincji wielkopolskiej i przypisał swe dzieło panu na Bninie Krzysztofowi Opalińskiemu, wojewodzie poznańskiemu i Łukaszowi Opalińskiemu, podkomorzemu poznańskiemu, dobrodziejom zakonu<sup>70</sup>).

Kościanin twierdzi, że wolno było pobierać 5%, ale tylko „*ratione lucris cessantis vel damni emergentis*“ i dziwi się, na jakiej podstawie niektórzy spowiednicy pozwalają na pobieranie 5% od sta a nawet 10% dla samej pożyczki i jak mogą dyspensy udzielić w prawie natury, Bożem i kościelnem<sup>71</sup>). Uznaje, że wolno było dawać kupcom pieniądze na 5%, bo to był kontrakt spółki i asekuracji, czyli, jak się łatwo domyśleć „*contractus trinus*“. Zresztą nie różni się od powszechnej nauki teologów, a porównany z Śmigleckim jest w niektórych punktach bardziej surowy i raczej skłania się do kierunku dominikańskiego. Ciekawa jest odpowiedź Kościanina w sprawie dyskutowanej już przez Duns Scota, czy mianowicie lichwiarz staje się właścicielem lichwiarskich pieniędzy i odpowiada twierdząco przeciw wielom teologom i kanonistom, bo jest układ dobrowolny między pożyczającym a dającym pożyczkę, a źródło niesłuszne t. j. układ lichwiarski nie przeszkadza przeniesieniu własności, podobnie jak przy umowie o zapłatę z prostytutką. Obowiązek restytucji lichwy wyprowadza z okoliczności, że przeniesiono własność ale nie prawo: była to zresztą uporczywa odpowiedź Scota na liczne zarzuty przeciw temu rozu-

<sup>70</sup>) *Aequilibrium iustitiae seu tractatus speculativus et moralis de iure et iustitia et de contractibus iuxta doctrinam D. subtilis Theologorum facile Principis, opera et studio R. P. Fratris Mariani Costeni Ordinis Minorum Regularis Observantiae Provinciae Maioris Poloniae Patris et Theologiae Lectoris Iubilati*. Posnaniae, In officina Alberti Reguli Anno D. 1641. K. nlb. 16 i stron 500. Jag. 36395.

<sup>71</sup>) Tamże s. 333.

mowaniu <sup>72)</sup>). Za Scotem a przeciw św. Tomaszowi oddziela użytek od własności przy rzeczach ginących w używaniu: potrzebne to było rozróżnienie dla uratowania bezwzględnego ubóstwa Braci Mniejszych nawet przy używaniu ubrania czy posiłku. Wiadomo zaś, że utożsamienie używania i prawa własności przy pożyczce rzeczy „strawnych“, jak mawiał Śmiglecki, było jednym z argumentów za niegodziwością pobierania odsetek.

W XVIII wieku spór o procenty przybrał najostrzejsze formy: z jednej strony wystąpił Daniel Concina zwany przez św. Alfonsa „rigidarum sententiarum fautor“, a z drugiej świecki katolik Scipio Maffei wraz z jezuitami ingolstadskimi. Concina (†1756) zwalczał najpierw holenderskiego proboszcza Mikołaja Broedersena, który w r. 1743 wydał rozprawę: „de usuris licitis et illicitis“, w której broni godziwości pobierania odsetek od bogatych kupców a odrzuca procenty od biednych. Maffei rok później wystąpił z dziełem: „Dell' Impiego del danaro libri tre“, które dedykował dawnemu swemu nauczycielowi a w tym czasie papieżowi Benedyktowi XIV. To wszystko wywołało bullę Benedykta XIV z 1. XI. 1745, „Vix pervenit“, potępiającą procent. Concina nazwał zdania bronione przez Maffei i zwolenników odsetek herezją, Maffei odpowiedział drugim nakładem swego dzieła, w którym tekst u św. Łukasza 6, 35: „pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając“ odnosi wedle kontekstu do przykazania miłości bliźniego a nie do zasadniczego i ogólnego zakazu pobierania odsetek. Nadto stwierdza, że pieniądź należy rozpatrywać nie tylko jako wartość leżącą w skrzyni, lecz jako kapitał, który przy ludzkiej pracy przynosi zysk tak jak rola. Pieniądź nie tylko nie ginie przy używaniu ani fizycznie ani ekonomicznie, lecz rozmnaża się. Jest sofizmatem twierdzenie, jakoby pożyczona suma przestawała być całkowicie własnością wierzyciela. Stara nauka Arystotelesa i scholastyków o „sterilitas pecuniae“ i przeniesieniu własności przy pożyczaniu pieniędzy doznała gruntownej zmiany wskutek istniejących stosunków. Dlatego zamiast „mutuum“ proponował Maffei inne słowo: „census personalis“ albo „locatio“. Od biednych nie należało pobierać procentów ale w imię miłości bliźniego a nie sprawiedliwości. Bulla Benedykta XV niewątpliwie bierze w obronę tezy Conciny, jakkolwiek zasadniczo a nie w całej ich osnowie

<sup>72)</sup> Tamże q. 111 a. 1.

ale nie czuł się nią dotknięty także i Maffei, i napewno nie został przez nią potępiony, jak sądził Concina<sup>73)</sup>.

Prawem natury i Bożem jest bezsprzecznie tylko ogólny zakaz lichwienia, natomiast konkretny zakaz pobierania procent od pożyczki pieniężnej był tylko zakazem prawa pozytywnego kościelnego i dlatego można je było zmienić w kodeksie prawa kanonicznego.

Spór w XVIII wieku przeniósł się też i na XIX w.: z jednej strony dominikanin Albert Maria Weiss, którego zwano czasem Conciną 19 stulecia, Vogelsang i jego szkoła, a w najnowszych czasach dominikanin Horvath, a z drugiej jezuita Costa-Rosetti, Lehmkühl i świeżo Nell-Breuning. U Weissa widać w sprawie procentu tęsamą ideologię i nawet słowa jak i u św. Tomasza z Akwinu t. j. centralną myślą jest zakaz pobierania procentu od pożyczki, choć procent i lichwa nie są już identyczne. Natomiast pobieranie odsetek z racji samej pożyczki zwie Weiss całkiem jasno sprawą dogmatu<sup>74)</sup>. Podobnie zresztą Orel zwie bullę Benedykta XIV „ein feierliches Verdammungsurteil“, uroczystym potępieniem<sup>75)</sup>. Weiss podtrzymuje twierdzenie o nieproduktywności pieniądza, który jest środkiem zamiany, „res fungibilis et sterilis“ i nic więcej; dopiero praca w rzeczy produktywnej nabytej za pieniądź daje owoce, czyli innymi słowy pieniądź musi być zamieniony na kapitał, by dawał zysk. Wolno brać procent od kapitału, byle dołączyła się praca albo ryzyko albo wydatek. To dokonywuje się w ugodzie spółki lub interesie pieniężnym np. w ugodach najmu, bo z jednej strony staje kapitalista a z drugiej robotnik do spółki, ponosząc wspólnie ryzyko. Procent musi stanowić ekwiwalent strat i zysków, a ponieważ dziś pieniądź wszędzie staje się kapitałem, dlatego wolno dziś pobierać procenty od pieniędzy.

Pytano się jednak niejednokrotnie Weissa, poco wtedy cała ta gadanina i tyle żmudnie skonstruowanych dowodów, skoro w rezultacie wychodzi na jedno i to samo.

<sup>73)</sup> Por. Knoll c. c. s. 59 n.

<sup>74)</sup> *Zins und Wucher, Darlehen und Kapital, Kapital und Arbeit*, Graz 1882 s. 4, nadto *Gesetze für Kapitalzins und Arbeitslohn*, Freiburg B. 1883, i dwutomowe dzieło: *Soziale Frage und soziale Ordnung, oder Handbuch der Gesellschaftslehre*, Freiburg B. 1884 i drugie wyd. 1904.

<sup>75)</sup> *Oeconomia perennis* t. 4, s. 110.



Ze strony teologów jezuickich programowy jest Costa-Rosetti (†1900), który twierdzi, że teologicznie jest tylko to zdanie pewne, że lichwa jest grzechem a to z soboru w Vienne za Klemensa V w r. 1311. Szczegóły t. j. pytanie, co jest „in concreto“ lichwą, nie są orzeczeniem dogmatycznym, a więc bulle Leona X i Benedykta XIV. Costa-Rosetti zbadał dokumenty kościelne, odpowiedzi papieży i kongregacji i twierdzi słusznie, że odpowiedzi Piusa VIII i Grzegorza XVI orzekające, że nie należy niepokoić pobierających normalne odsetki, byle chcieli poddać się orzeczeniom Stolicy Apostolskiej, nie są przecież odwołaniem „dogmatu“. Pieniądz stał się pośrednio rzeczą produktywną, albowiem używany jest do produkcji (nabycie maszyn, narzędzi, surowca i t. p.) oraz zapłaty robotnika. Stąd wirtualnie ogólnie biorąc zawsze wskutek stosunków gospodarczych staje się produktywny i może być nazwany krótko mówiąc kapitałem. Dawniej ten stosunek nie był powszechny lecz wyjątkowy i stąd nauka scholastyków. Dziś kto ma pieniądze, łatwo je może obrócić na produkcję i ta łatwość jest powszechna i dlatego godziwość odsetek. System kapitalistyczny jest społecznie fałszywy — twierdzi Costa-Rosetti — moralnie jako taki jest obojętny i stąd wniosek: jakkolwiek system kapitalistyczny jest zły, wolno poszczególnym jednostkom brać odsetki <sup>76)</sup>).

Do argumentów Costa-Rosetti'ego dodaje drugi założyciel społecznego neoscholastycyzmu moralista A. Lehmkuhl (†1918) jeszcze kilka argumentów: przedewszystkiem zwrócił się przeciw romantyzmowi niektórych autorów, którzy przez absolutne zakazy wszelkich odsetek ściągają zarzuty liberalnych pisarzy, jakoby Kościół okładał klątwą rozwój materialny cywilizacji. Tymczasem niema potępienia wszelkiego zysku z kapitału obok pracy i odróżnić należy procent od lichwy. Jeśli przeciwny kierunek (głównie szkoła Vogelsanga) postawił absolutną prawdę o niegodziwości odsetek, a równocześnie twierdzi, że praktyka, aplikowanie wiecznych zasad, roztropność duszpasterska pozwalają

---

<sup>76)</sup> *Philosophia moralis seu institutiones ethica et iuris naturae secundum principia philosophiae scholasticae, praesertim S. Thomae, Suarez et de Lugo methodo scholastica elucidatae*, Innsbruck 1883 i 2 wyd. 1886. *Abriss eines Systems der Nationalökonomie im Geiste der Scholastik*, Jahrbuch der Görresgesellschaft (Fulda) 1886, 1887, 1888. *Allgemeine Grundlagen der Nationalökonomie*, Freiburg B. 1888.

chwilowo zostawić tę prawdę w symbolu, rozcieńczyć ją niejako, to wtedy mamy do czynienia z podwójną moralnością<sup>77)</sup>.

A więc nie należy dogmatyzować wszystkiego, należy odzielić ścisły dogmat od dyscypliny i co innego jest stawiać ideał społeczny, a co innego nieomylną prawdę. Dziś pożyczka nabrała charakteru „locationis“, a pieniądz reprezentuje wartości gospodarcze także i te, które przynoszą owoce. Dlatego należy starannie odróżnić to, co jest moralnie godziwe lub nie, od tego, co jest gospodarczo lepsze i zdrowsze.

To co zaczął Costa-Rosetti, kontynuował Lehmkuhl, tego dokończył H. Pesch (†1926), twórca katolickiego solidaryzmu. Jednakowoż jego studja sięgają już ściśle ekonomicznych wartości i dlatego nie tu miejsce na przedstawienie jego systemu<sup>78)</sup>.

Do nowszej szkoły jezuickiej w sprawie odsetek należy też J. Biederlack (1930), V. Cathrein (1931), Fr. Hürth oraz O. von Nell-Breuning<sup>79)</sup>. Tego ostatniego artykuł w Staatslexikon (Zinsfrage) zaczął ostatnio profesor Schilling<sup>80)</sup>, który mówi, że teorie usprawiedliwiające procenty mnożą się od połowy XVIII wieku, przypuszczając godziwość i odpowiadając na pytanie, dlaczego się je płaci. Czy to będzie teoria fruktyfikacji, produktywności kapitału, korzystania z kapitału, czy teoria abstynencji t. j. niezużytkowania własnego kapitału, czy socjalistyczna teoria wyzysku, czy psychologiczna Böhm-Bawerka, wszędzie — twierdzi Schilling — są skumulowane tytuły zewnętrzne w jeden „titulus legalis“, ze względu na dobro publiczne. Nie godzi się Schilling na rozróżnienie procentu od renty, czyli że między pożyczką a kredytem niema istotnej różnicy. Już dawniej moralista Mausbach starał się usprawiedliwić procenty tem, że gospodarka pieniężna zaczęła się zamieniać na kredytową i że pożyczki dzisiejsze nie są już „mutuum“ ale „eine Art Miete“, użyczeniem czy wygodzeniem rzeczą owoco-

<sup>77)</sup> *Theologia moralis* 2 tomi (Freiburg B.) 1912/14 i całe mnóstwo artykułów w *Stimmen aus Maria-Laach*, por. Register z 1886, 1889, 1913.

<sup>78)</sup> *Lehrbuch der Nationalökonomie* 5 Bde (Freiburg B.) 1924, (1 i 2 wyd.)

<sup>79)</sup> *Grundzüge der Börsenmoral*, Freiburg B. 1928. *Das Kapitalismusproblem des Katholiken*, *Schönere Zukunft*, 1927, 111, 26, s. 565.

<sup>80)</sup> *Die Zinsfrage* im „Staatslexicon“, *Theol. prakt. Quartalschrift*, 1934 s. 141—150.

dajną<sup>81)</sup>. Schilling zwie tę różnicę mało znaczącą, która nie tyka istoty rzeczy a inną nazwą stwarza tylko pozory.

„Głębokie piętno etyczne“, jak się wyraził Z. Gargas<sup>82)</sup> cechuje wszystkie te próby i teorie tak dawniejsze kanonistyczne, do których odniósł Gargas swe słowa, jak i nowsze, czy to będą przedstawiciele kierunku dominikańskiego czy jezuickiego. Z tego przedewszystkiem stanowiska etycznego należy te teorie oceniać a nie tyle jako mniej lub więcej udatne rozwiązania ekonomiczne, pominąwszy specjalistów w sprawach gospodarczych, jak H. Pesch lub Nell-Breuning.

Nauka katolicka w sprawach gospodarczych przeciwstawia się tak pozytywistycznemu socjologizmowi, który nie chce znać moralności, lecz tylko powszechny zwyczaj jako miarodajny dla wartości etycznych, jak i liberalnemu ekonomizmowi, który uważa naukę o gospodarstwie za amoralną, czyli że wedle słów Sombarta normy gospodarcze winny działać przedewszystkiem sprawnie, a nie troszczyć się o etykę, że zasady interesu, wolności, wolnej konkurencji regulują najlepiej życie gospodarcze, ale jeśli celem jest pomnożenie bogactwa za wszelką cenę, to można to uczynić wszelkimi nawet niemoralnymi środkami.

Czynności gospodarcze są czynnościami wolnymi i dlatego podlegają normom moralnym. Nie są zamkniętą całością w sobie i nie podlegają musowi fizycznemu jak prawa przyrody, lecz winny być porządkowane przez moralność, bo co jest pożyteczne i celowe, jest o tyle uprawnione, o ile nie przekracza granic prawdy i sprawiedliwości. Tak jak ekonomja społeczna nie może uczyć rzeczy fizycznie niemożliwych, tak też rzeczy moralnie niemożliwych nie może stawiać jako naukowo uzasadnionej prawdy. Physis, byt jest podstawą tego, co ma i co powinno być, a to winno się stać dobrą podstawą do tworzenia bytu ekonomicznego. Działalność gospodarcza nie jest absolutem, lecz służyć ma osobie człowieka i wyższemu celom, bo w przeciwnym wypadku autonomia gospodarcza stałaby się demonią ekonomiczną, a człowiek zeszedłby do rzędu niewolnika i narzędzia tego bożka. Św. Tomasz z Akwinu słusznie mówi, że cele partykularne muszą się podporządkować

---

<sup>81)</sup> *Katholische Morattheologie*, 6 u. 7 Aufl. III, 5.

<sup>82)</sup> *Poglądy ekonomiczne w Polsce w XVII wieku*, s. 5.

ze względu na siebie, ale też ze względu na cel ostateczny t. j. Boga<sup>83</sup>).

Istnieje relatywna niezależność i autonomia życia gospodarczego: nie można w imię etyki wracać do feudalnych form gospodarczych, ani rozstrzygać kwestji podaży i popytu. Prawa ekonomiczne są dla czynności gospodarczych relatywnie najwyższymi prawami, jak np. prawa matematyki czy logiki, choć nie są to prawa absolutnie najwyższe. Nie może się ekonomista spodziewać od etyki wskazówek technicznych o konjunkturach na rynku, o płacy, prawach ludnościowych, agrarnych etc. Negatywnie wskaże tylko etyka, by nie przekraczać norm etycznych, a pozytywnie, by się poddać w działaniu najwyższemu celowi. Działalność ekonomiczna człowieka podpada pod prawa moralne nie jako ekonomiczna, lecz jako wolna, ludzka działalność. Naodwrot ekonomja daje moralistom ważne podstawy do prawdziwych sądów etycznych o działalności gospodarczej.

*Kraków*

*Ks. Władysław Wicher.*

## SOMMAIRE.

*Władysław Wicher*: Le P. Martin Śmiglecki S. J. et son traité sur l'usure et le prêt à intérêt, à la lumière de l'enseignement des théologiens contemporains et postérieurs.

La longue et ardente discussion entre les théologiens occidentaux, et principalement entre Dominicains et Jésuites, sur la légitimité du prêt à intérêt avait porté moins sur les théories économiques que sur les théories théologiques, jusqu'au moment où, vers la fin du XVII<sup>e</sup> siècle, à la suite du jésuite Ch. Haunold, professeur à Ingolstadt, il fut admis communément qu'il était licite de percevoir un intérêt de cinq pour cent *absque ullo scrupulo et secluso omni alio titulo*. En Pologne depuis le XV<sup>e</sup> siècle la discussion avait eu pour objet ordinaire une modalité du cens rachetable, le contrat à réméré (wyderkowy, de l'allemand widerkauf); un fonds

<sup>83</sup>) In 2 Dist. XXXVIII. q. 1. a. 1. c.

de terre ou un immeuble urbain étant vendu, l'acheteur en laissait la jouissance au vendeur moyennant un cens d'un dixième à un quatorzième du prix d'achat; le vendeur restait libre de racheter ce cens en remboursant ce prix.

Un écrivain polonais prit position dans la controverse sur la légitimité de l'intérêt de cinq pour cent; c'est le jésuite Martin Śmiglecki (1562—1619). Śmiglecki, esprit universel, est l'auteur de traités apologistiques et polémiques, et d'une Logique trois fois éditée à Oxford. Il a écrit en polonais un traité sur l'enseignement de la théologie morale sur l'usure et le prêt à intérêt. Sur plus d'un point important il s'écarte des principes canoniques admis jusqu'alors; pour cette raison les économistes polonais y ont arrêté leur attention. On trouve déjà chez cet écrivain une certaine notion du capital distingué de la valeur des espèces métalliques; on doit le compter parmi les tenants de l'école progressiste en matière canonique. Le représentant en Pologne de l'école dominicaine sur ce point est Samuel de Lublin, O. P., qui publia en 1635 à Cologne une Somme des cas de conscience. Un Franciscain de l'Observance, Marian Costenus (de Kościan), dans son ouvrage *Aequilibrium justitiae*, publié à Poznań en 1641, enseigne déjà ouvertement la légitimité de l'intérêt de cinq pour cent, au cas où il y a *lucrum cessans et damnum emergens*. Dans les pays occidentaux la controverse se prolongeait; d'une part, le laïque catholique Scipion Maffei, de l'autre le dominicain Daniel Concina (XVIIIe s.) *rigidarum sententiarum fautor*. Au XIXe siècle, l'école dominicaine est représentée par A. M. Weiss O. P. Vogelsang, Horvath O. P.; le courant jésuite est représenté par Costarozetti, Lehmkuhl, Nell-Breuning, tous trois de la Compagnie. Ces deux courants sont également opposés sur le terrain économique, au sociologisme positiviste, qui ne veut reconnaître comme mesure des valeurs éthiques que la coutume générale, à l'exclusion de tout principe moral, de même qu'au libéralisme économique, qui considère la science de la production comme étrangère à la morale.